

# Wstęp

Nie trzeba nikogo specjalnie przekonywać, jak istotne znaczenie dla rozwoju nauki ma precyzja stosowanych terminów i pojęć. Dotyczy to szczególnie katalogów podstawowych pojęć na gruncie danej nauki. W naukach ścisłych i przyrodniczych precyzja pojęciowa wydaje się czymś naturalnym, wynikającym z istoty prowadzonych badań i z ogromnego dziedzictwa przeszłości w tym zakresie (np. geometria euklidesowa). W naukach społecznych lub humanistycznych domaganie się precyzji w dyskusjach naukowych, które odwołują się do podstawowych dla danej dziedziny terminów, najczęściej spotyka się z odpowiedzią, iż „jest to termin czy pojęcie wieloznaczne”. Zasadniczym elementem takich dyskusji jest często subiektywna względność poszczególnych pojęć, o których zawartości semantycznej w danym momencie decyduje kontekst, w jakim są używane. To między innymi stało się w ostatnich latach w Polsce powodem pewnego lekceważenia, nie tylko w gronie naukowców i badaczy, ale przede wszystkim szeregowych obywateli, znaczenia nauk społecznych i humanistycznych oraz niedoceniaania ich roli społeczno-kulturowej czy tożsamościowej dla różnych grup społeczeństwa oraz polskiej wspólnoty narodowej. Stosunek części społeczeństwa do wspomnianych nauk oparty jest na wpajaniem w okresie transformacji ustrojowej neoliberalnym dogmacie, nakazującym uznawać za wartościowe tylko to, co daje się wyrazić w danym momencie w postaci liczbowej (zysk, cena, dochód), odzwierciedlającej skwantyfikowaną korzyść tu i teraz. Apologetyka absolutnej użyteczności „czegokolwiek” wyrażonej liczbowo stała się neoliberalną obsesją, na którą cierpi wiele set tysięcy Polaków. Coś, co się daje wyrazić bezpośrednio lub pośrednio liczbą, nie potrzebuje innych uzasadnień, ba, nie wymaga nawet głębszego namysłu (absolwenci SGH legitymują się najwyższymi zarobkami po ukończeniu studiów, oznacza to dla zauroczonych wspomnianym dogmatem, że SGH jest najlepszą uczelnią w Polsce). Realna jest tylko **rzeczywistość wyrażona liczbowo**, zaś właśnie to, czego nie da się sprowadzić do liczby lub modelu opartego na algebraicznych znakach, jest **rzeczywistością wirtualną**. Ona istnieje, ale czy jest w jakikolwiek sposób użyteczna?

Nauki o polityce publicznej stykają się i konfrontują z rzeczywistością realną, ale nie tylko tą wyrażaną liczbowo, także tą, której w taki sposób nie da się adekwatnie opisać. Stąd precyzja pojęciowa jest niezwykle istotnym wyzwaniem dla badaczy oraz praktyków z naszej dyscypliny i dziedziny. Wiele pojęć obecnych w rozważaniach z zakresu klasycznej *public policy* lat 50. i 60. XX wieku w USA czy Europie

Zachodniej nie będzie współcześnie możliwych do zastosowania. Będą one bezużyteczne bez redefinicji. Ideologia neoliberalna obecna w wielu znaczących środowiskach akademickich zdołała zmienić lub zafałszować ich pierwotne znaczenie. G. Orwell w swoim *Roku 1984* nie pisał o przebiegu procesów społecznych i politycznych w państwach realnego socjalizmu, jak wówczas, kiedy książka stała się dostępna za „żelazną kurtyną”, naiwnie sądziliśmy. Był on zdecydowanie bardziej dalekowzroczny, a przedstawiony przez niego proces kształtowania się „nowomowy” Oceanii pasuje jak ulał do spuścizny ideologicznej neoliberalistów.

Inna trudność, jaka pojawia się przy postulowaniu precyzji terminologicznej i pojęciowej w stosunku do nauk o polityce publicznej wynika z jej **multidyscyplinarnego charakteru**. W ramach owej multidyscyplinarności mamy studia politologiczne, prawne czy ekonomiczne, które aby zachować wierność terminologiczną z nauką matką często w różny sposób definiują i używają tych samych terminów. Najbardziej wyraźnym przykładem tej niejednoznaczności pojęciowej jest **państwo**, które choćby na przykładzie wspomnianych trzech dyscyplin jest rozumiane mniej lub bardziej różnie.

W niniejszym numerze naszego periodyku ukazują się teksty, w których Autorzy w miarę jednorodnie używają i korzystają z konstrukcji pojęciowych obecnych w polityce społecznej, współrzędzeniu publicznym, naukach prawnych, naukach ekonomicznych czy naukach o polityce. Jak zwykle jednak, pierwsze kroki w kierunku wypracowania podstaw terminologicznych współczesnej *public policy* nie są łatwe i w pełni wolne od błędów czy niedostatków. Dlatego, życząc inspirującej lektury, szczególnie młodym badaczom, którzy zamierzają związać swoją aktywność naukową z nową dyscypliną, życzyć należy również nam wszystkim – zainteresowanym dobrem wspólnym, sprawnością i efektywnością instytucji oraz mechanizmów współczesnej Polski – wiele wyrozumiałości i cierpliwości.

Redaktor Naczelny  
*Joachim Osiński*